Ner 295. ROK 1837. CZWARTEK 28 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Tomasza Kanta.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Posław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
6	27 5".‴ 889	— 1 0°, 6	1," 78	Północny średni	Pochmurno	
27 2	7, 002	— 1 2	1, 63	,, słaby	,,	
10	8, 288	— 1. 6	1, 62	Pn Wschodni słaby	,,	

Część Urzędowa.

OBWIESZCZENIE.

Nro 5,598.

SĘDZIA TRYBUNAŁU I. INSTANCYI.

Kommissarz upadłości handlu starozakonnego Jakóba Jasmin.

W wykonaniu art. 40 kod. handl. ks. III. wzywa wierzycieli upadłego handlu starozakonnego Jakóba Jasmin, a mianowicie 1. Hejmana Lorol, 2. braci Dyrenfort, 3. Dawida Elsner, 4. Hejmana Oppenheim, 5. Jeremiasa, 6. Wolfa Schwerin, 7. Finstera i Mütze, i 8. Louis Derof w Wrocławiu, 9, Adolfa Ma/er Reichencheim, 10. Samuela Oppenheim et Comp, 11. Köhlera Lipmann, 12. Heinricha Krug, 13. J. C. Löwy w Lipsku. 14. Józefa Grünbaum et sohn, 15. Gecla Rakower, 16 Mojżesza Hochgellerter, i 17. Wolfa Hirschfeld w Krakowie, aby się w dniu 25 stycznia 1838 roku o godzinie 3 z południa w sali audyencyonalnej Trybunału I. Instancyi Wydziału II. przed delegowanym sędzią kommissarzem upadłości stawili i stosownie do art. 44 powyż powołanego prawa, potrójną listę potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych, od wyboru Trybunału I. Instancyi zawisłych złożyli.

Kraków dnia 15 Grudnia 1837 r.

(2r.) *Pareński* Zastęp. Sęd.

Część Polityczna.

— *Warszawa* 19 *Grudnia.* —

Główno dowodzący czynną armją JO. Xiążę *Warszawski*, jenerał feldmarszałek, hrabia Paskiewicz Erywański, Namiestnik Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości w Królestwie Polskiém, z powodu uroczystości Jmienin Najjaśniejszego Pana w dniu wczorajszym obchodzonéj, na mocy danéj sobie władzy, raczył przestępcom politycznym Antoniemu Kronkowskiemu i Romanowi Czarnomskiemu oddanym pod sąd wojenny i podług prawa podlegającym karom, udzielić zupełne przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do swych zamieszkań. W toż święto Imienin naszego Najmiłościwszego Monarchy, urzędnicy władz wszelkich, obywatele i mieszkańcy Warszawy znajdowali się w kościele ś. Krzyża na

solennéem nabożeństwie celebrowaném przez JW. JX. Arcybiskupa Warsz:. Na pokojach zamkowych przyjmował powinszowania JO. Xiąże Namiestnik; następnie w obec tegoż Xcia Jmci odbyło się Nabożeństwo w Cerkwi katedralnéj, Mszą wielką celebrował JW. JX. Biskup Warsz:, a w czasie *Te Deum* w cytadeli dano z dział salwę przeszło stokrotną. Wojsko przed dostojnym wodzem odbyło paradę. W kościele Panien Wizytek, uczniowie Guber: Gimnazjum w czasie Nabożeństwa, wykonali Mszą oraz *Te Deum* utworu J. Stefaniego, a w końcu Pieśń błagalną za Monarchę. W kościele XX. Karmelitów na Lesznie, była śpiewaną przez uczniów Gimnaz: Msza K. Kurpińskiego, *Te Deum* J. Piltza, i Pieśń za Monarchę, utworu J. Elsnera. Ledwo zaczął zmrok zapadać, już okna wszystkich domów zajaśniały. W wielkim teatrze dano bezpłatne widowisko, zakończone Hymnem »Boże zachowaj Cesarza«, wykonanym przed Cyfrą N. Pana, przez 100 Artystów opery, orkiestry i chóru. Uroczystość dnia tego, zakończył bal świetny dany na pokojach zamkowych przez JOO. Xięstwo Jchmość Warszawskich. O godz. 9 wspaniałe sale obejmowały już w części zaproszonych gości, a w chwil kilka reszta znakomitego towarzystwa zasiadła wśród świetnego grona. Poważna wspaniałość ubiorów galowych mężczyzn, ten zbiór bogato haftowanych złotem i srebrem mundurów, dodawały tém większego światła, tém lżejszej powierzchowności, pieknym, przezroczym, gustownym a obok tego bogatym strojom, obecnych dam tutejszych. Orkiestra dała hasło rozpoczęcia tańców. JO. Xiąże Namiestnik podawszy rękę JW. Hrabinie Sobolewskiéj damie honorowéj N. Cesarzowéj Jmci, otworzył z nią bal tańcem polskim, nastąpił szereg Dygnitarzy, znakomitych dam i panien, polonez określił ogromne koło i odsłonił w zupełności orszak toalet. Orkiestrą przywodził jak zwykle kapelmistrz Pohlens. Około północy, rozpoczęty na nowo polonez, przeprowadził obecnych przez ciąg długi wspaniale oświetlonego apartamentu do sal jadalnych; ogromny stół uginający się pod ciężarem ozdób, otoczony gronem biesiadującéj płci pięknéj, nowy nastręczył obraz dla oka. Powrót do sali balowéj wznowił tańce przeciągnięte następnie aż do późna.

— *Dnia* 21 *Grudnia.* —

Rząd gubernialny mazowiecki ogłosił: »Gdy zawiadomiono o zaprowadzić się mającym kordonie zdrowia i dwóch kwarantanach w Brodach i w Hulzyatynie, dla ludzi, towarów i bydła, na granicy cyrkułów złoczowskiego, tarnopolskiego i czortkowskiego, tudzież w części Bukowiny, z powodu okazania się zarazy w Odessie, podaje się do powszechnej wiadomości: że tym sposobem kommunikacya z cyrkułem żółkiewskim, stykającym się z królestwem Polskiém, zostaje przerwaną dla tych wszystkich, który nie udowodnią, że nie przybywają z prowincyi cesarstwa przyległych Odessie. Poleca przytém Rząd gubernialny kommissarzom obwodowym, tudzież władzom miejscowym policyjnym, ażeby nie odmawiały świadectwa dla osób udających się do Galicyi, jako też dla towarów, wykazywać mających miejsce, zkąd wyszły i ich pochodzenie.«

— *Paryż* 9 *Grudnia.* —

Jedna z gazet umieściła testament królowy Hortensyi, napisany d. 3 kwietnia 1837 r. wkrótce przed bolesną operacyą któréj się poddać musiała. Widać w nim (mówi taż gazeta), całą moc duszy i wzniosłą rezygnacyą cechującą tę dostojną panię. Z xiążąt rodziny cesarza, jedynym, którego obdarzyła zapisem, jest Napoleon Hieronim, drugi syn b. króla westfalskiego; przeznaczyła mu 20,000 franków. Pani Salvage, ma sobie poruczony podział klejnotów, ozdób i t. p. rzeczy dla różnych osób w testamecie wymienionych. Przy końcu tegoż napisała: »Pragnę, aby mąż mój mile mnie wspominał i

wierzył, że najmocniéj ubolewałam nad tém, iż go uszczęśliwić nie byłam w stanie. Synowi memu niezostawiam żadnych rad politycznych; jestem przekonana, iż zdoła ocenić stanowisko swoje i te wszystkie obowiązki, jakie wkłada na niego własne jego imie. Tym wszystkim wyższego znaczenia osobom, z któremi w przyjaznych zostawałam stosunkach, przebaczam zbyt skory sąd o mnie. Przebaczam także i tym, którzy mylne raporta o mnie pisali. Tym Francuzom dla których mogłam być użyteczną, przebaczam wszystkie potwarze, jakie rzucili na mnie ażeby siebie zasłonić; przebaczam wszystkim którzy im bez przekonania zawierzali i pocieszam się nadzieją, że ziomkowie moi przychylną pamięć zachowają o mnie.«

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

III.

Co dzień o godzinie 4 rano odezwały się trąby na pobudkę. Muzyki pułkowe odgrywały potém melodyjne sztuki. Zaprawdę, życie żołnierskie jest tylko nędzą błyszczącą! Te muzyki miały być wynagrodzeniem za noc przepędzoną na wilgotném łożysku, za mgłę poranną wskróś zimném lodowatém przejmującą. Jak tylko rozjaśniło się tyle, że można było rozróżnić drogę, piérwsza straż przodkowa wyruszała w pochód; wszystkie tym czasem korpusy szykowały się do porządku i gotowości. Ciężkie działa i konwój taborów niezmiernie długi, toczyły się w tyle, a za tém wszystkiém zamykały szereg 3 i 4 brygada, które dopiero w d. 4 października, z resztą połączyły się wojska. Częstokroć, gdy ranek był piękny i jasny, wjeżdżałem konno na przyległe wzgórze, ażeby z pewnéj odległości przypatrzyć się pochodowi całego orszaku.

Dnia 5 października, dostrzegliśmy nareszcie ze szczytu jednego wzgórza, uwieńczonego zwaliskami jakiegoś pięknego pomnika rzymskiego, Konstantynę, dziś sławną szczególniéj z klęski francuzkiego marszałka. »*Konstantyna! Konstantyna!*« odezwały się tysiączne głosy żołnierzy, którzy na jéj widok, uderzeniem w broń dłonią, wydali jakby umówiony szczęk tejże na znak swéj radości. Nie wątpię, że nazwisko tego miasta, sprawiło równie silne wrażenie na afrykańskiém wojsku, jak niegdyś sławne stolice Europy na wojownikach cesarza Napoleona. Po pięciodniowym pochodzie pośród najszkaradniejszego gór pustkowia, gdzie ani razu niewidziano choćby najlichszego schronienia ludzkiego, widok miasta nie mógł być jak tylko bardzo przyjemnym a nawet pocieszającym. W saméj rzeczy, położenie dawnéj stolicy Massinissy, zbudowanéj w głębi obszernéj równiny na olbrzymiéj skale jak gdyby gniazdo orle, przedstawiał oku coś imponującego i zachwycającego, chociaż od strony zkądeśmy maszerowali, najmniejszą tylko część miasta dostrzedz można było. Widocznie rozpoznać można było marabut Sidi-Mabruk na górze el-Mansurach i pojedyncze budynki na Cudiat-Ati. Pomnik rzymski na wzgórzu gdzie się sztab główny przez kilka godzin zatrzymał, nazywa się u krajowców *Sommach*. Jest on 50 stóp wysoki i ma wielkie podobieństwo z pomnikiem stojącym na placu *des Innocens* w Paryżu. Wielka massa kamieni kwadratowych, leżących u dołu pomnika, a jak się zdaje część tegoż kiedyś stanowiących dowodzi, że pomnik ten był kiedyś znakomitéj wielkości. Ostatki kształtów jego nie zostawiają wątpliwości, że są to zwaliska jakiejś świątyni, należącéj zapewne do jednego z tych bóstw, dla których było zwyczajem Rzymian, za obrębem miasta miejsca jakie poświęcać. Z téj odosobnionéj ruiny, wzięto kilka rysunków. Nie było dogodniejszego położenia nad szczyt tego wzgórza, ażeby zwrócić oko na pasma gór Atlasu. Aż pięć pasm gór można było widzieć od razu, ponieważ wszystkie dosyć równéj

były wysokości, a ich wierzchołki tak równe i gładkie jak wierzchołki pasma gór Jura. Dopiéro w odległości mogącéj mieć 8 godzin drogi, stérczał po za Konstantyną, nad całém pasmem, pojedynczy ostrokrąg spiczasty, najmniéj na stóp kilkaset wysoko. Według tego jak zapewniają krajowcy, ten sam rodzaj gór ciągnie się jeszcze jakie 50 godzin drogi ku południowi. Ztamtąd dopiéro zaczyna się właściwa pochyłość gór niknących stopniowo w dalekich równinach kraju daktylów, *Bilad el Dszedryd* od Arabów zwanym, gdzie w mnóstwie rośnie drzewo palmowe i liczne mieszczą się pokolenia arabskie. Równiny te, zaczynają być od strony południowéj nagie i nieurodzajne, aż nareszcie nikną zupełnie w Saharze czyli piaszczystéj pustyni. Według postrzeżeń, jakie czynić mogli Francuzi podczas rozmaitych wypraw wgłąb kraju przedsiebranych, jako też zgodnie z powszechnemi zeznaniami krajowców i tych Europejczyków którzy jako niewolnicy lub awanturując się kraje Barbaresków zwiedzić mieli sposobność, jedne tylko są góry Atlasu rozciągające się przez całą Berberyą, w stronie zaś południowéj coraz więcéj stają się płaskiemi. Najwyższy punkt tych gór, jest według podobieństwa znany Jurjura cyli Dszorszora, u starożytnych *mons ferratus* zwany, leżący na wschód Algieru w kraju Flissa, i zwykle aż do m. lipca śniégiem pokryty (*).

(Dalszy ciąg nastąpi.

(*) Nie istnie więc wcale duży Atlas, podawany dotąd na mappach Afryki, jako równolegle z małym Atlasem ciągnący się. Czas nareszcie, aby jeografowie błąd ten sprostowali. Między officerami francuzkiemi, którzy dla poznania tego kraju poświęcali się wiadomościom jeograficznym i geognostycznym, nie masz iuż w téy mierze żadnéy wątpliwości. Już w trzech punktach bardzo od siebie odległych dostawano się w głąb kraiu tego, ale, nie przy Medeach, Maskarze lub Konstantynie, niedostrzeżono na południe gór wyższych. Podczas trzeciéy wyprawy do Medeach, wdarło się na pasmo gór od strony południowéy tego miasta, a officerowie francuzcy spodziewali się ze szczytów tychże, dostrzedz nareszcie ów taiemniczy Atlas wielki, o którym tyle baiano. Natomiast dostrzegli o sześć mil daléy ku południowi pasmo gór niecc niższe od tego na którém się znaydowali. Toż samo potwierdził mi francuzki Arab Baudouin. Szczególny ten człowiek, rodem Francuz, mówiący narzeczem Berberyi iak marabut iaki, a życiem i zwyczaiami zamieniwszy się w zupełnego Araba, znaydował się aż w kraiu Mosabitów czyli Beni-Mzak, to iest na iednéy z oazów pustyni Sahara, a przecież nie widział nigdzie dużego Atlasu. Wielu z Mozabitów obecnych w Algierze, którzy często ieszcze odbywaią podróż do swéy ziemi, wspominaią o iakichś górach, i twierdzą także że Dszorszora iest naywyższym szczytém całego pasma gór. Też same góry Atlasu, które się ciągną po Numidii i Maurytanii, dosięgaią daleko na zachód w kray marokański, gdzie stérczy podobno kilka ostrokręgów mogących mieć od 5 do 7 tysięcy stóp: ale nie 10 lub 14 tysięcy, iak utrzymywać chcą niektórzy. Wątpić trzeba, aby te wierzchołki wyższemi były od wierzchołka Dszorszora. W każdym razie, iest Atlas w Maroko pod tymże samym stopniem szerokości co Atlas algierski, tworzy więc z nim iedne wspólnie połączone góry, (Przyp. Aut).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Grudnia.

Hart Tomasz z Polski. — Bambugie kupiec z Prus.

Doniesienia.

Podpisany za tydzień odjedzie z Krakowa, jeśli więc komu co winien, trzeba przed upływem rzeczonego terminu przysłać rachunek lub zgłosić się z pretensyą do W. Hiscock przy Ulicy Krupniczéj, w domu P. Anny Kronnes, gdzie podpisany mieszka.

Jakób Eliot.

Do składu Mebli.

Hieronima Samelson.

Nadszedł transport tak porządanych listew wyzłacanych w deseniach; w témże składzie dostać można świeżo z Hamburga sprowadzonych siodeł angielskich, z ubraniem na konie wierzchowe, które z wytwornéj roboty i umiarkowanej ceny szanownéj publiczności polecają się, do tegoż składu nadszedł także z za granicy transport znanego z trwałości a powszechnie pożądanego fajansu, o czém równie szanowną publiczność uwiadomia.

Przy ulicy Grodzkiéj pod L. 115 jest do sprzedania Fortepian wiedeński, mało używany orzechowy z nogami toczonemi na kółkach brązowych za bardzo pomierną cenę. (1r.)